

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Admistracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy
cau Wilhelmskim pod Nr. 15.

"Dziennik Poznański"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcaryi i Ameryce 12 mark., w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących państw po-
stowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.

Rękopisma
nadane Redakcyi nie zwracają się i nie zostaną będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 32. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlottke. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co
w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 25 września.

Oświadczenie hrabiego Andrassego na posiedzeniu
wydziału węgierskiej delegacyi, że zjednoczone mocar-
stwa utrzymają pokój, bardzo korzystne zrobiło wra-
żenie. Tak pod dźwięk wczorajszym telegrafują z Wie-
dnia. Dla czego z tego powodu zawałaż zaraz prąd
pokojowy w najświeższych wiadomościach, odnoszących
się do sprawy hercegowińskiej, nie rozumiemy — doś-
tać że dzienniki dzisiaj wielkie do tego oświadczenia
przywiązują znaczenie i nie przewidują już dla tego
tak rychłej wojny. Na posiedzeniu wzmiankowanym
wydziału delegacyi, na którym mowa była o sprawie
hercegowińskiej, wyłuszczył nasamprzód hr. Andrassy
powody, jak pisze Politische Corresp., na za-
pytanie deputowanego Virady, dla których w bieżącym
roku nie będzie przedłożoną czerwona księga. Nato-
miast przedłoży stosownie do zapadłej w zeszłym roku
uchwały obudwóch delegacyi zestawienie wszystkich
korespondencyi i sprawozdań dotyczących polityki han-
dlowej. Odpowiedzią tą zadowolił się interpellant, po-
czem zabrał głos arcyb. Haynald, żądając niektórych
objaśnień co do wypadków na Wschodzie. Hr. Andrassy
podniósł w swęj odpowiedzi, że unika musi wszelkich
w tej sprawie szczegółów, a następnie ogólnie tylko
przedstawił czynność rządu w tej kwestyi. Rząd, we-
dług hr. Andrassego, trojał i ma cel: nasamprzód u-
trzymanie europejskiego pokoju, powtóre obronę au-
stryacko-węgierskich interesów, wreszcie zapobieżenie
tym skargom, które wywołały powstanie. Co się tyczy
pierwszej kwestyi, rząd w połączeniu z dwoma sąsie-
dnimi cesarstwami działał ze skutkiem i żywi nie-
pionną nadzieję, że pokój i w przyszłości będzie za-
pewniony. Ze interesa austriacko-węgierskiej monar-
chii nie będą nadwerżone, za to rzeczy kancleż au-
stryacki. W miarę możliwości także usiłuje rząd zara-
dzić podniesionym skargom i w tym kierunku pomy-
ślnych spodziewa się rezultatów. Oczekując całego
posiedzenia, które tak pokojowo usposabia dzisiaj prasę
wiedeńską i berlińską. — My w tem oświadczeniu hr.
Andrassego nie widzimy nic więcej nad zwykłe przy-
takię sposobności zaręczenia, które w najlepszym razie
tego tylko dowodzą, że chcianoby uniknąć ogólnej
wojny, której końca przewidzieć niepodobna. W obec
takiego usposobienia mocarstw roztropnie więc postę-
piła Skupczyna serbska, uchwalać adres, w którym
nie przecinając węzła gordyjskiego pokoju lub wojny
z Turcją, zostawia go rządowi do rozwiązania. Ta
uchwała Izby nie usuwa wprawdzie niebezpieczeństw
starcia, ale uwalnia kraj swój od odpowiedzialności
w obec mocarstw, jeżeli pomimo to wojna z Turcją
wybuchnie. — W istocie dzienniki czeskie donoszą,
że mimo przyjęcia w Skupczynie adresu pokojowego,
Serbia nie przestanie pośrednio i najgorliwiej pomagać
powstaniu, co naturalnie zmusi w końcu Portę do wy-
powiedzenia jej wojny. Czy tak jest — tak będzie —
wszystko to grubą pokrytą tajemnicą. Nie wyswie-
cone również stanowisko Czarnogóry i Rumunii. Na-
rodni Listy utrzymują, że książę czarnogórski o-
trzymał mial od jednego z wielkich mocarstw wska-
zówkę, aby nie przestawał potajemnie wspierać po-

wstania w celu utrzymania go przez zimę, gdyż in-
terwencya zbrojna mocarstw na wiosnę jest nieuniknioną.
Podobnie Rumunia koncentruje podobno dywizję pod
Krajowem w Małej Wołoszczyźnie, ażeby pokazać Ser-
bii i Czarnogórze, że i ona nie jest bezczynną i w da-
nym razie gotowa będzie zrobić dywersję na korzyść
powstania w Bośni i Hercegowinie. Gdyby prawdzi-
wemi okazały się powyższe wiadomości — w ożby się
rozwił dzisiejszy prąd pokojowy, o którym pisaliśmy
wyżej. Przechodząc teraz do rokowań konsularnych z po-
wstańcami, które podobno są w biegu, nadmienić na-
leży, że według Daily Telegraph zjechali się
konsulowie: austriacki, niemiecki i włoski z powstań-
cami w Trzebini i zgodzili się na warunki, pod jakie-
mi ostatni zaprzestają mają kroków wojennych i po-
rozumieć się w Stoliczku z Server paszą. Nasamprzód
ma nastąpić zawieszenie broni i trwać aż do ukończe-
nia układów. Powtóre Trzebinią tylko od czasu do
czasu ma być zaopatrzona w żywność. Wreszcie mają
na posiedzeniach konsularnych reprezentowane mocar-
stwa zagwarantować powstańcom, że Porta zgodzi się
na przedłożone warunki. Konsulowie udali się później
do Bilek, gdzie z innymi przywódcami powstania
mieli się zjechać. — Z placu boju w Hercegowinie wa-
żniejszych nie odbieramy wiadomości. Powtórzę to
tylko chyba można, że telegramy ze źródła słowi-
ńskiego o zwyciężkach dla Hercegowińczyków donoszą
potyczkach, natomiast doniesienia carogrodzkie zazna-
czają coraz więcej upadek powstania.

Prasę francuską zajmuje dzisiaj doniesienie wzo-
rniejszego dziennika Temps, wedle którego gabinet fran-
cuski ze sprawy głosowania według okręgów zamyla
zrobić kwestyą gabinetową. Ponieważ rozmaite także
odcienia republikańskiego stronnictwa zdecydowały się
głosować za utrzymaniem dotychczasowego sposobu
głosowania, przeto spodziewać się należy przy rozpra-
wach nad prawem wyborów do Izby deputowanych
nader burzliwej dyskusyi, jeśli nie przesilenia gabi-
netowego.

Wiadość, że królowa Izabella zapytała się ga-
binetu hiszpańskiego, czy powróci może do kraju —
wielką podobno w Madrycie sprawiła sensacyę. Chcia-
łaby — tak napisać miała królowa w podaniu — stó-
sować się do woli swego syna, jako matka życzyłaby
sobie jednakowoż dowiedzieć się o tem, kiedy będzie
mogła uściskać swego syna. Niektóre pisma hiszpań-
skie utrzymują, że do tego kroku spowodował królową
nuncyusz papieżki Meglia, ponieważ pragnie, ażeby
wstawiła się za Watykanem i zwała obecną gabinet
liberalny.

* Sejm prowincjonalny W. Księstwa
Poznańskiego zwołany na dzień 3 października. Ko-
miarzem rządowym mianowany naczelny prezes pan
Günther, marszałkiem zaś p. Unruhe-Bomst.
Wicemarszałek dotąd nie mianowany, spodzieać się
jednak należy, że jak zwykle nominacya na godność
tę otrzyma jeden z rodaków naszych.

Nasze zdanie polskie.

Pruski minister spraw szkolnych i ducho-
wanych, p. dr. Falk, pokazał już niejednokrotnie,
że pragnie poznać zdanie specjalistów i publi-
cystów w sprawach, które reformuje. Jemu też
przypisujemy, że teraz regencye wezwwały radcz-
ów ziemskich do nadesłania im tych pism
publicznych, w których roztrząsają sprawy

szkolne. Ma się z tego zebrać materyał do
wytworzenia sobie obrazu o tem, jaka jest opi-
nia o potrzebnych w szkolnictwie reformach,
aby projekt przyszłej ustawy szkolnej dla Prus
czy dla całej Rzeszy niemieckiej mógł się li-
czyć z objawionymi i umotywowanymi potrze-
bami ludności.

Stało się fatalną dla nas koniecznością,
do której nie przyczyniliśmy się niczem, prze-
ciw której owszem zawsze protestowaliśmy i
protestować nie przestaniemy, że między lu-
dnością Prus i Rzeszy niemieckiej i my się
znajdujemy. W położeniu tem nie myślimy u-
rządzać się na długo, bo według naszego prze-
konania tkwimy tam jak cień w żywym cie-
le, który sam na zniszczenie narażony dotkliwie
organizmowi dolega. Wszak, gdy dnia ni
godziny nie więdząc, przewidzieć też nie może-
my, jak długo będzie się podobalo Opatrzności
trzymać nas w dzisiejszych stosunkach polity-
cznych i związku państwowym, mamy sobie
za obowiązek dostarczyć i z naszej strony pa-
nu ministrowi materyał do przyszłej ustawy
szkolnej. Wypowiemy więc nasze polskie
potrzeby. Że je wypowiemy szczerze i bez
wielkiej ogródky, o tem przekonują już same
niniejsze słowa nasze; że się przytem nie o-
będzie bez głębokiego żalu, to żadnego uczci-
wego i sprawiedliwego pojmującego człowieka,
a więc i pana ministra, nie zadziwi. Zresztą
o poważnej rzeczy zwykliśmy mówić poważnie,
jak dla spraw wielkiego znaczenia żądamy i
mamy prawo żądać chętnego ucha u mężów na
poważnym stanowisku. Sprawy szkolne — to
sprawy całych pokoleń, przyszłość narodów, a
w takich sprawach mogą ludzie poważni znać
tylko jedną mowę z głębokiego przekonania i
szczerą a nagiej prawdy.

Prusy wypisały nad drzwiami szkół swoich:
„wychowanie narodowe.“ Jak na delfickiej
świątyni czytał przechodzień sławne „Poznaj
sam siebie,“ aby wszedłszy w siebie praco-
wał tam w głębiach własnej duszy nad wyro-
bieniem w sobie i z siebie człowieka, tak w
szkołach pruskich ma za pomocą pobieranej
nauki zyskać warunki i środki do wyrobienia
w sobie jednostki narodowej, człowieka zdolne-
go do złożenia się z podobnemi sobie w wielką
całość, do której z urodzenia swego należy, do
złożenia się w całość narodową. Środkiem ku
temu ma być język ojczysty, pamięć i znajo-
mość tradycyi narodowych i wyrobienie w so-
bie poczucia łączności, ofiarności i poświęcenia
narodowego.

Zasada szczytna zaprawdę!

Nie pokaże się zaiste na nas Polakach, iż
byśmy jej zrozumieć i uczcić nie mieli. Nasze
życie historyczne, nasze cierpienia i dążności
miały i mają za podstawę i za cel tę właśnie
zasadę. Nasza literatura narodowa, którą w

niewoli stworzyliśmy sobie, tchnie duchem na-
rodowym i wychowanie narodowe nie tylko za-
leca, ale i wykonuje zarazem. My więc zasadę
tę witamy z radością, jak się wita starego zna-
jomego, jak się z uwielbieniem do pragnień i
dążeń własnych zwraca zwykle całą potęgą
duszy.

Wszakle zasada a jej wykonanie jakże
różnie nam się przedstawiają właśnie w szkole
pruskiej, pod egidą pana ministra Falka prze-
kształconej, w szkole dla polskich dzieci!

Język ojczysty, który ma być podstawą
szkolnej działalności, jest inny dla naszych
dzieci jak dla szkół w niemieckich prowincjach,
ale ma z natury to samo przeznaczenie i tę
samą wartość psychiczną i pedagogiczną. Kto
więc za zasadę wziął słusznie według praw na-
tury ojczysty język jako środek i podstawę
szkoły, ten na Boga żywego niechże zasadę tę
szanuje zawsze i wszędzie i dla każdego, ina-
czej skłamię sobie, zgrzeszy w obec porządku
przyrodzonego a tem samem sam własne dzieło
robakiem zarazi, gdyż rozminie się z podstawą
wszelkiego moralnego porządku i wszelkiej trwa-
łości moralnych przedsięwzięć ludzkich — roz-
minie się z prawdą, z sprawiedliwością i nie
wychowa człowieka z uczni swojej szkoły.

Mierzy się wiek ludzi na lata, lecz nie
mierzy się tak żywotu narodów. Narody umieją
cierpieć długie wieki, jak się zdarza, że umieją
również długie wieki ucieleśniać drugie. Ła-
mnia w nich wieki sprężystość i zdolność ode-
zwania się o swoje w każdej chwili, ale nie za-
cierają pamięci swych praw i swojej łączności
z całością. W kolejach tego świata i rozma-
itych przewrotach politycznych zmieniają się i
koleje narodów, ich losy i potęgi, nie zmieniają
się ich przyrodzone potrzeby, ich dążność do
odzyskania praw przyrodzonych. Kto tryum-
fuje w szczęściu, niech pamięta niestałość los-
ów ludzkich, a kto w sobie człowieka wycho-
wuje i kształci, niech się strzeże chować w są-
siedzie swoim zwierza. Zgoda i pokój mogą
być tylko między ludźmi.

Godzimy się na zasadę; oby się z nami
zgodzić chciało i na jej wykonanie sprawiedli-
we w obec wszystkich, jedną miarą mierzące
dla każdego, dla człowieka. A z tego taki oto
sens w zastosowaniu:

Niech język ojczysty będzie tak dla nie-
mieckiego jak i dla polskiego dziecka w szkole,
dla każdego według przyrodzenia jego.

Niech każde dziecko będzie chowane na
członka swego narodu, każde po narodowemu,
każde w tradycjach swego narodu.

Niech jedno i drugie łączy w spójnią i
całość większą świadomość synostwa Bożego,
wychowanie religijne, szczere, które ludzi w
braci, narody w ludzkość wielką i szlachetną
do jednego celu dążącą powiązać jedynie może.

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez

Maurycyego Jokaj'a.

(Tłumaczenie z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 218 i 219.)

II.

Wielki człowiek w negliżu.

Przebrzmiały już ostatnie pełne zapachu toasty spe-
lne podczas bankietu pożegnania, danego przez
Ferdynanda Hartera na cześć ustępujących urzęd-
ników i rozwiązującej komuny komitatu. A potem
każdy udał się do swojego domu z błogiem w pier-
sach, iż spełnił obowiązek. Dom Hartera wypró-
żnił się, nikt z gości nie pozostał, wszyscy bowiem
wiedzą, że eks-nadżupan wiele ma do czynienia, że
pisać musi akt rezygnacyi, a praca to nie mała. Obok
tego trzeba mu pozostawić nieco czasu do zebrania
myśli i ułożenia jedrnej mówki na podziękowanie za
mający się urządzić dziś wieczorem na cześć jego po-
chód z pochodniami.

Goście żegnali go z życzeniem: „do widzenia,“
patryota zaś nasz ucieleśniał ostatniego gościa pospie-
szy do swojego gabinetu, by pełen znoju dzień zmu-
dłą zamknąć pracą.

Gabinet ten zastępuje, by mu się bliżej przypa-
rzyć, rzuca bowiem charakterystyczne światło na stan
duszy jego mieszkańca. Do koła na ścianach wiszą o-

brazy, będące odzwierciedleniem dni żałoby naszego
narodu. Tutaj świętego widzimy bohatera, Władysława
Hunyadiego, którego stracono r. 1457, mimo że żelazny
liet królewski zaręczał mu bezpieczeństwo osoby; ciało
bohatera w biały owinięte całun a obok niego narze-
czona żłamana rozpacz. Tam Felician Zach podtrzy-
muje zemdloną córkę i wieczystą przysięgą zemsta jej
uwoodzielił, księżu z krwi królewskiej. Inne płótno
w szerokiej objętości ramy przedstawia księżną dającą o-
statni pocałunek swym dzieciom, to Helena Zrinyi,
którą siepacze austriaccy pozbawili tytułu księżnej i
matki. Tu znowu dwóch magnatów węgierskich w
drodze na rustowanie, ówczesny Piotr hr. Zrinyi i Fran-
ciszek hr. Nadasdy, podający sobie w chwili, gdy mają
być straceni, dłonie na pożegnanie. Tam cora króle-
wska w szatach żałobnych szuka na grobie wielkopo-
mego swego ojca opiekę przed obcymi najeźdźcami.
A dalej w jednym szeregu trzynaście opłecznych wien-
cem wawrzynowym i przysięgniętych krepą ofiar sprawy
narodowej, straconych w Aradzie w dniu 6 paździer-
nika 1849 r. Tu obraz przedstawiający krwawą bitwę
a w sąsiedztwie jego znowu wizerunki sławnych ludzi.
Tu minister węgierski, wielki hr. Szécsenyi, który, nie
mogąc przeboleć upadku swęj ojczyzny, życie sobie
odebrał (1860 r.). Tam przewodząca węgierskiej opo-
zycyi, Władysława hr. Teleki, który w rok później, bo
roku 1861, zakończył żywot swój również samobójczą
śmiercią. A coż to za mąż o pięknej, wyniosłej
czole? To minister węgierski, Ludwik hr. Bathany,
rozstrzelany r. 1849. Obok zaś wizerunek najslawniej-
szego poety węgierskiego, Aleksandra Petöfi'ego, pole-
głego dnia 31 lipca 1849 r.

Z wyjątkiem polskiego nie ma zaprawdę narodu,
którego domy zaludnione byłyby tyloma straszniemi
i boleścią przejmującymi obrazami, co domy węgierskie.
W obrazach tych przechowuje się część dziejów na-
szych, i one to składają się na narodową niejako mar-
tyrologię.

Jakim też może być stan duszy człowieka takimi
otaczającego się emblematami?

Od obrazów zwracamy się do książek w koszto-
wanych i skromnych oprawkach, książek, z których nie-
jedna ukrywa smutne dawnych i nowszych czasów ta-
jemnice; do rozwięzionych na ścianach mieczy i maczug,
do rozrzuconych po stole i służących za ciężarki ka-
mien, pełnych pamiątkowej wartości, laski rzeźbionej
kunstownie przez jakąś znakomitą polityczną w cza-
sie pokuty więziennej, do łańcuszka w końcu od ze-
garka, na którym widzimy zawieszony w złotęj opła-
wie pieniądź miedziany z napisem „Libertas“.

Mieszkańcowi tej komnaty nie podobna rzucić o-
kiem, aby nie spotkać się z przedmiotem przypomnia-
jącym mu to i to ową wielką a nie załatwioną
kwestyę.

Ferdynand Harter usiadł przy biurku, wydobyl
z jednej z jego szuflerek tekę, otworzył sztuczny jej za-
maczek, wyjął ćwiartkę czystego papieru i począł z
wielką piśnią uważać.

Z uderzeniem godziny ósmej skończył; następnie
zadzwoził na służącego.

— Poproś tu pana sekretarza.

Służący poszedł spełnić zlecenie; w minutę potem
wszedł sekretarz.

Nie miał więcej nad lat trzydzieści. Zgrabna i
inteligentna postać. Z pierwszego wejrzenia można się
było domyśleć, że młody ten człowiek przywykł w
wyższych obracać się kolach. Rysy jego twarzy mo-
żnaby nazwać pięknymi, gdyby nie to, że każdy z nich
zanadto ostry miał wyraz. I tak np. usta jego mogły-
by nadać się do modelu, gdyby właściciel ich nie za-
cisnął je tak konwulsyjnie, jak gdyby język swój na
podwójne chciał zamknąć wręczając, wrzucił zębów
i ust. Zagięty nieco nos jest wyrazem zuchwałych
marzeń i niezłomnej siły woli; gładkie czoło z staran-
iem czaszeczki włosami zimnego obrachowania a ge-
stem brwiami przysłonięte błyszczące oczy pięknymi
wydają się chyba wtedy, gdy się śmieją do ocz zło-
tnej kobiety; pan sekretarz jednakże boi się takich ocz,
widzi w nich bowiem sztuczny kluczyk, szukający
dziurki do tajemnic duszy jego.

— Pan mię wezwał — odezwał się do eksnad-
żupana.

— Przyszedł pan za sobą wszystkie drzwi?

— Do usług.

— Kazałem prosić pana, by cię zapytać, czyś
wykończył mój raport?

— Przyniosłem go ze sobą. Zechciej go pan
przejrzeć.

— Nie ma potrzeby. Pan jesteś mistrzem w u-
kładaniu tego rodzaju konceptów i znasz mię na wylot.
Proszę cię, usiądź przy mojem biurku i przepisz na
czysto. Arkusz w tym celu przygotowany zaopatry-
łem już naprzód moim podpisem.

— Może nie zaszkodziłoby jeszcze raz uważnie
ów raport odczytać. Mógłbym niejedno zapomnieć.

— Nie mam na to czasu. Wiele pozostało mi je-
szcze do zrobienia a godzina spóźniona. Już po ósmej
a za dziesięć minut muszę ruszyć w drogę.

— Jak to, pan odjeżdżasz?

— Wyjeżdżam do moich dóbr, gdzie muszę tej
jeszcze stanąć noy. W tej chwili donosił mi mój
rządca, że pobórca podatkowy na jutro zapowiedział
fantowanie. Jutro nadeśle mi szesnastu kawalerzystów,
a gdyby nie zapłacił do pojutra, trzydziestu dwóch,
a gdyby i ci nie pomogli, sześćdziesięciu czterech i tak
dalej. Jestem przygotowany na cały szwadron i spie-
szę się do domu, by nie dopuścić do jakiegoś nieszcze-
ścia. Ludzie moi w gorącej kapani wodzie. Proszę
przeto pana, byś zechciał w razach potrzebnych mię
zastąpić. Raport ten wysłę do kancelaryi nadwornej.
Powrócę najpóźniej za dni cztery.

— A gdyby w tym czasie zawitał komisarz rzą-
dowy?

— W takim razie wydadz mi pan akta urzędowe.

Oto klucze. Klucze od archiwum znany ci.

— A od czego te klucze?

— Od biurka mego i szaf. Zatrzymaj je. Żyje-
my w czasach, w których na wszystko powinniśmy
być przygotowani. Kto wie, czy któremu z tych ich-
mościów, co po nas zajmą miejsca, nie przyjdzie fan-

Wiadomości urzędowe.

Radcy sądu powiatowego Woldę w Rawiczu powierzono funkcję dyrektora wydziału przy tamtejszym sądzie powiatowym.

Przeniesiony został radca sądu pow. Spisky w Szamotułach jako radca sądu miejskiego do sądu miejskiego w Wrocławiu.

Pomocnikami prokuratury mianowani zostali: sędzia powiatowy Kroeger w Węgorzynie przy sądzie powiatowym w Malborku, sędzia powiatowy dr. Sieffert w Inowrocławiu przy sądzie powiatowym w Zielonogórze i asesorski w Humberdink przy sądzie powiatowym w Świeciu.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Wiedeń, 23 września.

(Rozpoczęcie sezonu parlamentarnego. — Pierwsze posiedzenie delegacji aust. — Wybory. — Pomięcie Polaków. — Przedłożenie dokumentów dypl. — N. fr. Presse i „Zeugniszwang.“ — Gambetta w Wiedniu. — Samobójstwa. — Bieda ogólna. — Teatr.)

Jeżeli już na ubitej drodze parlamentarnej działalności. Obie delegacje: austriacka i węgierska rozpoczęły swe prace, których punktem kulminacyjnym będzie ułożenie wspólnego budżetu. Delegacja austriacka otworzyła sesję o godzinie przed południem, delegacja zaś węgierska tegoż dnia wieczorem. Pierwszą powołaną przez p. Schmerlinga, drugą pan Schöngyeny. Przemówienia obu prezesów niezawodnie wam znane, wstrzymam się przeto od ich analizy i ograniczę się na zaznaczeniu, że mowa p. Schmerlinga przedstawiająca w opłakanym położeniu finansowe i ekonomiczne stosunki monarchii znalazła dzięki swej szczerości dobre w kołach parlamentarnych przyjęcie. Po co się tużdzi! wołają ze wszystkich stron i poczynają za szersze p. Schmerlingowi, że wołał przedstawiać położenie jakim jest, niżeli iść w ślady węgierskiego ministra skarbu p. Szella, który zrzeczeniem zastawieniem cyfr budżetowych umiał wywołać sztuczny zapór dla swego operatu budżetowego. Na pierwszym posiedzeniu delegacji austriackiej przedłożył minister spraw zagranicznych hr. Andrássy trzy przedłożenia: budżet na r. 1876, żądanie ministra wojny co do zasądzania kwoty potrzebnej na sprawienie nowych dział, wreszcie zamknięcie rachunków wspólnej administracji skarbowej za rok 1873. Dodatkowo ma zażądać p. minister zezwolenia na podniesienie znaczniejszej sumy na wsparcie wychodźców hercegowińskich i bośniackich, których okropne położenie ogólnie budzi współczucie. Na tym posiedzeniu wybrano też dwie komisje: petycyjną i budżetową. Do pierwszej było wybrano żądno z Polaków, do ostatniej jedynie k. Jatkowskiemu członka Izby panów. Pomięcie, jakie przy wyborze członków Izby poselskiej, czego dawniej nie bywało, świadczy wymownie o braku poczucia sprawiedliwości większości konstytucyjnej.

Nazajutrz przedstawił się obie delegacje cesarzowi, a zwłaszcza najpierw węgierska, co jej się należało prawem gościnności, a następnie austriacka. Prezes delegacji węgierskiej podniósł w swym przemówieniu potrzebę zidentyfikowania interesów monarchii z interesami Węgier, „które należy zabezpieczyć przeciw wszelkim ewentualnościom“ i dał wyraz przekonaniu, że ani kwestii dział, ani pojedynczym pożyczkom budżetu minister wojny nie zagrozi ze strony Zławii jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. Mniej więcej to samo jeno nieco dobitniej powiedział p. Schmerling kładąc nacisk na to, że delegacja mimo smutnego stanu finans. zezwoli na wydatki będące w ścisłym związku z niezależnością i potęgą państwa. W odpowiedzi cesarskiej danej jednej i drugiej delegacji zasługuje na uwagę następujący: „Ruch rozbudzony w niektórych prowincjach państwa tureckiego porusza skutkiem bezpośredniego sąsiedztwa i wynikłych z tego rozlicznych okoliczności w pierwszym rzędzie monarchii. Serdeczny nasz jednakże stosunek do obu wielkich państw sąsiadnych, nie mniej przyjazne związki z innymi państwami każą żywić ugruntowaną nadzieję, iż mimo tych wypadków ani pokój monarchii, ani pokój Europy nie poniesie szkody.“

Delegacyom zostanie w miejsce księgi czerwonej przedłożony jedynie zbiór handlowo-politycznych dokumentów, tudzież sprawozdań konsułów austriackich rezydujących w Mostarze i Kuszczuku o agrarijnym i administracyjnym położeniu prowincji słowiańskich pod panowaniem tureckim.

Może nie będzie od rzeczy, a dla was bez pewnego interesu, gdy zwrócę waszą uwagę na trafny artykuł pod napisem: „Zeugniszwang“ zamieszczony w największym numerze Neue freie Presse. Organ ten, jak wiadomo, w ścisłych zostaje stosunkach z am-

basadą niemiecką i żywi cięś, niemal bałwochwalczą, dla tego wszystkiego, co pruskie, i z tego też względu artykuł jego o przysmusie świadectwa, którą to procedurę sądy wazze z takimże zaaplikowują zamiłowaniem do osób im niewygodnych, zasługuje, by się z nim bliżej zapoznać. Wykazawszy niesprawiedliwość i surowość ustawodawstwa karnych w razach, gdzie idzie o przestępstwa polityczne lub inne z niemi pokrewne i zastanowiwszy się nad kwestją przysmusu składania świadectwa, tak pisze dalej N. fr. Presse: „Jeśli wydawca lub redaktor jakiego pisma peryodycznego bierze na siebie w obec sądów odpowiedzialność za artykuł uznany bądź to przez policję, bądź prokuratora, lub też nawet przez izbę oskarżenia za karygodny, w takim razie zagnanie go za pomocą tortur moralnych, jakimi są więzienia, do składania świadectwa względem osoby autora, musi nie tylko być uważane za siłowanie się na wywołanie gwałtownego konfliktu z pojęciami, jakie ma całe dziennikarstwo o honorze, lecz także jako dzwiotwór jurydyczny tęp wiecie, że sędziemu rozstrzygającemu w innych przestępstwach nie wolno zmuszać tego rodzaju środkami „przymusowi“ do denuncjowania rzekomych spólników. Postępowaniem tego rodzaju, nie znane w innych krajach, traci niezmierne w oczach świata na reputacji tyle cenie — i to słusznie — sędownictwo pruskie, choć znowu nie wątpimy na chwilę, że odnośni sędziowie mają na oku uczynienie zadość jedynie literze ustawy. Artykuł swój tak kończy dziennikarstwo: „Mamy prawo spodziewać się po pruskiej Izbie, iż stanowczo i wymownie podniesie głos swój, by wyjechać uchylenie potwornej i zastarzałej praktyki zmuszającej redaktorów politycznych dzienników do niehonorowych czynności. Wszak znaczna część posłów narodowo-liberalnego stronnictwa oddawała się bądź sama dziennikarstwu, bądź zawiązywała wyśnienie swe organom opinii publicznej. Powtarzamy: nie idzie nam o Sonnemanna (redaktora Frankf. Ztg.), ni o jego dążenia, lecz o niedozwolny warunek wolności prasy. Ludwik Napoleon zadał wolnej nad sprawami publicznymi dyskusji we Francji cios dotkliwy rozkazując, by wszystkie artykuły podpisywane były przez ich autorów. Tyle naganna praktyka pruska idzie jeszcze dalej, żąda bowiem pod groźbą zaaplikowania przysmusu wymienienia nazwiska właściwego autora, mimo że odpowiedzialny lub też naczelny redaktor bierze na siebie odpowiedzialność.“

Bawił w Wiedniu przez dni kilka był naczelnik narodowego rządu francuskiego a obecnie jeden z przewodców lewicy wersalskiego Zgromadzenia narodowego, p. L. on Gambetta. Pobyt swój w stolicy nadnaujskiej poświęcił zwiedzaniu miasta i jego osobliwości. Reporterzy tutejszych dzienników dowiedziawszy się o pobycie tak interesującego gościa, formalną na niego urządzili obławę w chęci zapoznania się z nim i wyścignięcia, jak to mówią, na język. — Hotel Muncha też, gdzie zamieszkał eksdyktator, był w ciągłym oblężeniu; zdaje mi się jednak, że jednemu tylko reporterowi tj. Pressy udało się wewnątrz do eksdyktatora, w tym bowiem tylko dzienniku napotykać dość zajmujący opis odwiedzin u Gambetty. O przyjmowaniu lub oddawaniu oficjalnych wizyt nie było mowy. W towarzysze jego bawił znany lekarz paryżski dr. Lalbé, który z szczególniejszą zajęciem zwiadał tutejszy ogólny szpital, będący jednym z największych i najcenniejszych instytucji humanitarnych w Europie.

Wiedeń jest tym miastem, w którym epidemia samobójstwa gwałtowniej niż nad Sekwaną lub Tamizą wplisła się w jego organizm. Samobójstwa są tutaj tak zwyczajne, że więcej budzi zjawiska notatki dziennikarska o jakiejś burdzie nocnej niż wzmianka o wypadku targnięcia się na własne życie. Epidemia ta wybiera krwawy haracz z wszystkich warstw społeczeństwa tutejszego i nie ma względu ani na wiek ani na płeć. Starcy, poświęcał matrony, młodzi i kobiety w pełni życia, młodzieńcy, dziewczęta, chłopcy i dziewczęta chwytają za rewolwer, duszą się stryczkami, rzucają się w nurty Dunaju lub z pomocą trucizny własnego dokonywują rozkładu. Strasznej tej choroby uległ jeden z najpierwszych tutejszych adwokatów dr. Lenz, którego znaleziono wczoraj powieszonym w własnym mieszkaniu. Dr. Lenz dobrze w ogóle zażywał elawy, żył w stosunkach uregulowanych, uchodził nawet za zamożnego, tęp trudniej przeto odgadnąć, co go mogło popchnąć na tak rozpaczliwą drogę. Mówią, że dochody Lenza uszczupliły się w latach ostatnich skutkiem wprowadzenia wolnej adwokatury. Czyż to miałoby być powodem samobójstwa? Być może; — wszakże tylu mieliśmy tu desperatów, odbierających sobie życie jedynie z powodu, że stracili lub nie mieli ręką, że „jutro“ dla nich będzie zarówno rozkosznym co „wczoraj.“ Drobnie straty, chwilowe niepowodzenia, miłości zawiedzione — oto motywy będące w wielu ra-

jego wnętrza, w takim razie możecie pan rozciąć salfianową oprawę. Jedyny to sposób dostania się do dzienniczka.

— Bądź pan spokojnym, schowam tęskną dobrą, że z pewnością nie dostanie się w niepowołane ręce. — Polegam na tobie, kochany Emilu, i ufam ci całym sercem. A teraz dopilnuj, by konie zajęchały. Sekretarz odebrał kluczyki i portfel. W pięć minut potem powrócił z oznajmieniem, że wszystko gotowe do drogi.

Harter uścił go na odjeździe i prosił jeszcze raz, by spełnił punktualnie dane mu złecenie.

Sekretarz stojąc przy oknie, śledził długo sokółm okiem za powozem. Wreszcie powóz zgubił się w zapadającym pomroku.

Co za powód zniewolił gorącego patriotę do wydalenia się przed zasłuchaną owacją?

Odpo-wiedź na to pytanie dał w kilka minut późniejszy ciemny gościniec. Od głównej strażnicy nadciągał stępem patrol złożony z dwunastu z wydobytymi palasami żołnierzy; przedefilowały po przed oknami mieszkania eksnadzupana, powrócił, z kąd przyszedł. Aha!

Teraz dopiero rozjaśniło się sekretarzowi.

Cofnął się od okna, a obaczywszy się naprzeciw porozwieszanym wizerunkom patriotów węgierskich, począł się śmiać śmiechem przytłumionym.

Wtem wszedł ktoś do gabinetu. Sekretarz odwrócił się i spostrzegł młodego Elemera. Wstał dopiero. Skutkiem licznych toastów, spełnionych w czasie bankietu pożegnawego, zmuszony się wdział spać się położyć, a obudziwszy się nie umiał sobie zdać sprawy czy to wieczór czy poranek.

— Kto to odjechał, panie Andjaldy, zapytał zastany Elemer.

— Pan? — Jakto ja?

— Nie inaczej, pan w własnej swój osobie jeździłeś świątami.

— Rzeczywiście! Piłem tyle, że doprawdy nie

zach decydującymi w podobnych wypadkach. Dodać mi tu należy, że w krótkim przeciągu czasu trzech adwokatów odebrało sobie życie.

Bieda w Wiedniu jest ciągle wielka a skutki ostatniego krachu widocznają się na każdym niemal kroku. Kupcy lamentują, że w najlepszej porze ani polowy tego nie zarabiają, co pierwszy w najgorszej, kawiarnie i miejsca publiczne tyle dawniej ożywione, gwarne, dziś napół puste, a o tatarach już ani mówić. Już to dla dyrektorów teatralnych w Wiedniu nastąpił istotnie po tłustych latach chude. Wkrótce czasie zamknięcia kilka teatrów i to większych, przedsięwziętych ich bowiem na piękne pobankrutowali. Z wielką biedą i ofiarami zdolano w tych dniach otworzyć na nowo „teatr miejski“ a niedługo mają rozpocząć się widowiska i w „operze komicznej“, której budowa rozpoczęta przed samym krachem a ukończona w czasie najokropniejszego fermentu finansowego, pochłonięta niemało groza panów galicyjskich, figurujących do dzisiaj na liście gryderów tej opery. Dwie dyrekcje w przeciągu półtora roku zbankrutowały na tym przedsięwzięciu; przez dłuższy czas gmach stał pustką i dziś znalazł się jakiś Rosenf.ig, który obowiązał się płacić co roku 45,000 złr dzierżawy z tego teatru. Dzienniki i znający tutejsze stosunki podziwiają szaloną odwagę Rosenfelda.

Jeśli „teatrowi miejskiemu“ i „operze komicznej“ udało się ożyć, nie uda się ta sztuka teatrowi Stampfpera „unter den Tuchlauben“. Teatr ten puszczony na licytację, nabyty został przez gminę izraelską, która świątynią muz przemienia w świątynią Jehowy. Tak przeto w murach, gdzie Galmajerka wezdo niedawno występowała kuplety i zachwycała synów Merkurego kankaniem, gromadzi się odtąd będa dzieci ludu wybranego dla wyrównania swych dyferencji z Jehową.

Białogród, 21 września.

(Stan obecny w Serbii i Hercegowinie.)

□ Powstanie w Bośni i Hercegowinie nie upada na duchu, ale wzrasta i szerzy się, pomimo że nie jest wspartem do dziś dnia czynnym udziałem w boju Czarnogóry i Księstwa serbskiego. Najmniejszej nie ma wątpliwości, że po ustąpieniu powstańców z silnej pozycji, jaką zajmowali pod monasterem Duża i po zajęciu tegoż przez wojsko tureckie regularne (Nizam) powstańcy pod wodzą Ljubobratyca występując zaciępie, znowu odnieśli znaczne korzyści, zabrawszy na wielu miejscach wielką ilość prowiantu przeznaczonego dla Turków.

Oficjalny buletyn tu eoki z 14 bm. przyznaje, że w walce pomiędzy Klobukiem a Glubiją wojsko tureckie pod wodzą Nedzib paszy zostało porażone i utrafiło cały prowiąt eksortowany przez cztery bataliony Nizamu. Po tej dotkliwej porażce Turcy zmuszeni zostali cofnąć się do Trzebinii i zająć odporne stanowisko. Według ostatnich tu nadeszłych wiadomości z Bośni, pop Żarko z oddziałem złożonym do 2000 ludzi, prowadził zwycięstwo podjął wojnę wzdłuż rzeki Driny, granicy zachodniej Księstwa serbskiego. Archymandryta Prokopie zorganizował także silny oddział w tak zwanej Starej Serbii (patrz Przeszłość, Przystęp) po kilku z Turkami potyczkach w okolicy Sienio i Prepoli, połączył się w końcu z oddziałem popa Żarko. Połączone te siły wynoszą do trzech tysięcy ludzi, z których większą część posiada długie armatnie karabiny, skałkowe, inni są uzbrojeni w pistolety i kindzale. W północnej części Bośni po rozbięciu przez Turków oddziałów powstańczych pod Welią Strugą, zdało się czas jakiś, że w tej stronie powstanie zupełnie zlamane zostało. Tymczasem nowe oddziały wyrastają jakby z ziemi i wojsko tureckie znowu spieszy z Białulicą i Serajewą, aby zapobiedz szerzeniu się tam powstania, które mogłoby zagrozić i samej stolicy B.śni. Jest to wojna okropna, bo przypomina średniowieczny fanatyzm z wszelkimi jej następstwami. Nie dość jest polez na placu boju, ale tak Turcy jak i chrześcijanie kindzalałami odcinają głowy i tworzą sobie trufsa wojenne. Turcy mordują żony i dzieci powstańców, palą domy i wieś całe, rąbią i zabierają stada wołów i owiec; chrześcijanie nie cofają się także przed podobnymi środkami gwałtu na wieś zamieszkałą przez muzułmanów. W razie stanowczej wygranej i uspokojenia tych prowincji przez jedną z stron wojujących, zwycięzcom nie pozostanie jak jeden wielki cmentarz na miejscu Hercegowiny i Bośni.

W obec tak krwawych wypadków ludność Księstwa serbskiego wreszcie dopomina się wojny przeciw Turcy. Skupczyzna obradująca obecnie w Kragujewacu, najwybitniejszym jest wyrazem opinii i żąda wyjścia z neutralności, którą deklarował rząd serbski dworowi sułtańskiemu i zagranicznym mocarstwom. Długie debaty w Skupczyźnie nad adresem na mowę

wiele potrzeba zachodu, by wmowić we mnie, że mnie tutaj nie ma. A gdzież mój ojciec?

— Tu, w swym gabinecie.

— Gdzie?

— Ot siedzi tam przy biurku i pisze raport. Nie widzisz go pan?

— Nie mam dziś ochoty do żartów, panie Andjaldy.

— Ani ja i dla tego oświadczam panu na seryo, że pan Harter jest w domu a pan jestś natomiast w podróży. Racz przeto powrócić do swej sypialni i nie wydalaj się z niej na miasto, dodał — póki powóz pański nie wróci.

— Czy to rozkaz ojca?

— Wiesz pan przecie, że nie wolno ci bez jego pozwolenia opuszczać swojego pokoju.

— A gdyby mi tak przyszła fantazja podnieść bunt przeciw nielegalnym rozkazom? Dzień dzisiejszy zdaje mi się sposobnym ku temu.

— Zwracam pańską uwagę na to, że w takim razie zaryzykowałbyś miesięczną swą pensją.

— Bierz diabli wszystkie tego rodzaju jałmużny! Nie dacie mi pieniędzy, potrafię żyć na kredyt. Wyczerpie się kredyt, wtedy zostanę urwiszem, sprzedam surdut, zegarek, buty; milszy mi chłód i głód niż tyrania.

— Wolno panu protestować, my nie ulegniemy się pańskich protestów ni pogroźek. Ileż to przegrałeś w karty, a u was dług karciany to dług honorowy podobno.

— Naturalnie, gdybym nie zapłacił, wyrzuciliby mnie za drzwi, nie zamknęłoby mnie jednakże do kozy.

— Mów pan ciszej. Ktoś nadchodzi.

— Kto taki?

— Zaraz zobaczysz; proszę pana tylko byś zachował się spokojnie i nie wychodził z gabinetu. Czy nie poznajesz głosu Fery Velteky?

Był to rzeczywiście Fery Velteky, ów prześladowany przez kolki młodzieniec. Przybywał pod zasłoną dwóch młodych ludzi w deputacyi.

tronową przy otwarciu Izby jest także dowodem wojennego usposobienia całego kraju. Wpływ deputowanych rządowych zasiadających w Skupczyźnie (według organicznego statutu książę mianuje jedną trzecią deputowanych) wysła się, aby nadać adresowi formę umiarkowaną i władzy wykonawczej zostawić rozwiązanie pytania: wojny czy pokoju, które pytanie stawia Izba na porządek dzienny i żąda, aby sama o nim dydywała Skupczyzna. Nie wiedzieć nie o co o polityce zewnętrznej, o dyplomacyi zagranicznej; „dziś lub nigdy jest najostrowsza pora do wojny z Turcyą.“ powiada jednogłośnie naród. Sfery rządowe zmuszo i liczy się z okolicznościami polityki zagranicznej w obec takiego nastroju całego narodu, znajdują się w najtrudniejszym położeniu. Na mocy traktatu parzkiego z r. 1856, Serbia stoi pod gwarancją mocarstw, które podpisały ten traktat a szczególnie Rosya i Austrya nastają na rząd serbski, aby i nadal powstrzymał zapęd wojownicze Serbów. W obec takiego położenia rzeczy łatwo pojąć trudne stanowisko księcia Milana, który z jednej strony wzywany od narodu a wojny, z drugiej powstrzymywany od zagranicznych mocarstw, aby nie stawał na czele swego wojska i nie zapalił wojny na całym bałkańskim półwyspie. Obecnie już można wiedzieć, że adres Skupczyzny będzie parafrazą mowy tronowej z tym naciskiem, że Serbia nie może pozostać obojętną, gdyby zamieszania w sąsiednich i bratnich prowincjach wywołane uciskiem, nadal ją samą niepokoiły. Przyjęcie takiego adresu przez Izbę jest owcem zachodów i usiłowań sfer rządowych, pewnem następstwem dla rządu, które zobowiązało się wapiąć powstanie bronia, pieniądza i ochotnikami z Serbii. Porta otomańska widząc takie usposobienie Serbii, gromadzi jelen korpus obserwacyjny na granicach południowych Księstwa pod Nisz drugi na wschodniej granicy pod Widyniem. Wiado-mość i z wrogodnych źródeł podają, że korpus turecki pod Nisz ma wynosić 10,000 wojska regularnego a na Dunaju pod Widyniem 15,000. Wypaiki w Hercegowinie i Bośni zaskoczyły Turcyą w najgorszym stanie jej finansów. Ostatni budżet tego państwa wynosi przychodu 36 milionów dukatów austriackich, z których 30 milionów jest przeznaczonych na opłaty procentu od kapitałów w różnych epokach zaciągniętych w Anglii i Francji, 4 miliony przypadają na 1-szą cywilną sultana a 2 miliony zostają tylko na potrzeby państwa. Wojsko od pięciu miesięcy nie pobiera żołdu, urzędnicy turecy pobierają tylko połowę płacy, która im przypada, kredyt dla rządu upadł w kraju i za granicą — oto jest rzeczywisty stan państwa otomańskiego. W skutek więc tak dotkliwego braku pieniędzy Porta nie jest w stanie prędko zmobilizować swej armii, która w najlepszym razie może wynosić dwadzieścia tysięcy regularnego wojska w całej europejskiej Turcyi. Gdy się nie uda europejskim mocarstwom zagnębać burzy, która się sroży na bałkańskim półwyspie, dni Turcyi są już dziś policzone. Czynne wystąpienie do walki Czarnogóry i Serbii jest w stanie zadać jej cios śmiertelny. Wiedzą o tym dobrze dwory europejskie i dla tego to siłą się utrzymać neutralność tych samodzielnych prowincji. Wkrótce czyz całej Europy będą zwrócone na Carogród, gdzie ma się zebrać konferencja mocarstw, które podpisą i traktat z r. 1856 i wyznaczą modus vivendi dla Hercegowiny i Bośni. Bliżka przyszłość nam okaże, czy zabieg państw europejskich przedłuża konanie, czy też ostateczną śmierć Turcyi sprowadzą?

W skutek napadów na terytorium serbskie tak zwanych Baszy-Bosuków (wolontaryusze mahometańscy) rząd serbski wydał rozkaz zmobilizowania narodowej milicyi z trzech okręgów i zajęcia południowej granicy od Aleksinca do Užycy. Cała siła zbroja Księstwa serbskiego jest podzieloną na dwie klasy: pierwsza klasa wynosi 80,000 dobrze uzbrojonej milicyi narodowej w karabiny-dyktowe; druga klasa wynosi 40,000 i jest uzbrojona w karabiny systemu Pabody. Regularne wojsko czyli tak zwane stojące razem z oficerami i kadrami dla milicyi narodowej wynosi pięć tysięcy. Dział wszelkiego kalibru posiada Serbia 220, licząc w to i baterie górskie. Cała armia serbska w każdej chwili może być zmobilizowaną i podzieloną na korpusy.

NIEMCY.

* Berlin, 24 września. Do dawniej przebrzmiałej już sprawy wracają dzisiaj pisma berlińskie. Otoż piszą, że wypracowane przed niejakim czasem przez tak zwaną komisję śledzącą kolei żelaznych sprawozdanie, które z powodu choroby p. Laskera nie mogło być przedłożone w sejmie, w pierwszych dniach zebrania się Izby deputowanych przyjdzie z pewnością pod obrady. Nie można też wątpić, są słowa tych

— Dobry wieczór ci, drogi Andjaldy, przywitaj wychodzącego naprzeciw niemu do salonu sekretarz. Zastaliśmy pana nadzupana?

— Wykonać właśnie w swę kancelaryi akt wczorajszych wypadków.

— A nam ktoś powiedział, że widział go jadącego powozem.

— Zapewne widziano Elemera. Starszy Harter nie wydalaj się z domu.

— Myśnię się już przestraszyli, czy nadzupana, broń Boże, nie chciał jakim manewrem wyprosić od przygotowanej na jego uczczenie owacy.

— Nie widzę powodu, dla którego by się miał wyprasać.

— Sądziłszy, iż doniesiono mu, że komendant wojskowy miasta dał bardzo jasno do zrozumienia, że nie ścierpi na przyszłość hałaśliwych demonstracji.

— Bez wątpienia, powód to ważny. Zawiadomę p. Hartera o przybyciu panów i w tej chwili powrócę z odpowiedzią.

Sekretarz udał się do gabinetu, zamykając za sobą starannie drzwi salonu i gabinetu, z których pierwsze zostawił dotychczas na pół otwarte.

Po kilku minutach powrócił, nie zamykając za so drzwi salonu.

— Pan nadzupana pozdrawia panów i przesyła i za mojem pośrednictwem tę krótką odpowiedź. Mężowie niezłomnego charakteru przywykli nieustraszenie oczekiwać tego, co się stać ma. Szukając go, znajdziecie go niezawodnie zawsze na swém stanowisku. Nie się stanie, co się stać musi.

Panowie z deputacyi popatrzyli na siebie, pocóż każdy z nich przygryzł usta i pożegnał sekretarza kwaśnym komplementem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

grudzień 47.90 —, styczeń 48.20 —, luty 48.70 —, kwiecień-maj 50.20 —.
Okowita w miejscu (bez beczki) 47.40.

(W) Poznań, 25 września. **Ceny maki.** Pszenka nr. 0 i 1. 16-18 — M. rżana nr. 0 i 1. 12-13 — M. pr. 50 kilo.

Giełda bydgoska, 24 września.
Pszenica: stara 188-205, nowa 169-189 m.
Żyto stare —, nowe 138-146 m.
Jęczmień: 138-146 m.
Owies: stary 165-175, nowy 160-170 m.
Rzepak zimowy 254-258 m. Rzepak 254-264 m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 48.50 m. per 100 litrów a 100 %

Giełda berlińska, 24 września.
Pszenica: per 1000 kilo w miej. 174-200 marek wedle gat. żąd. 201a marchijska 213 — pl. pstra polska — mar. z kolei pl. — na wrzesień i wrzesień-paźdź. 202 nom., październik-listopad 203-202, listopad-grudzień 207-205, — kwiecień-maj 214-212 m. pl.
Żyto per 1000 kilo w miejscu 144-166 marek wedle gatunku żądano: — rosyjskie 147 — marek z kolei i franco z dworca, nowe rosyjskie — marek z kolei, krajowe 158-164 m. franco z dworca pl., na wrzesień —, wrzesień-paźdź. i październik-listopad 148-146, listopad-grudzień 151-149, — na wiosnę 156-167-156, marek plac.
Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 142-182 marek placono.
Owies per 1000 kilo w miejscu 129-182 marek wedle gat.

tunku żądano, — nowy ożeski 167-176, rosyjski 156-175, pomorski i meklemburgski 167-176, wschodnio i zachodni-pruski 156-172 m. z dworca placono, — na wrzesień i wrzesień-paźdź. 167-166, październik-listopad 166-165, listopad-grudzień 166-166, na wiosnę 169-167, marek plac.
Groch per 1000 kilo do gotowania 186-233 m., ca paszę 175-185 marek plac.
Rzepak per 1000 kilo — — marek.
Rzepak per 1000 kilo — marek plac.
Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 59.5 marek bez beczki, — z beczką plac., na wrzesień, wrzesień-paźdź. i październik-listopad 60.5-3 marek pl.
Olj lniany per 100 kilo w miejscu 58 marek pl.
Olj skalny per 100 kilo w miejscu 25. marek pl.
Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 50. m. p., na wrzesień i wrzesień-paźdź. 50.4-3 —, październik-listopad 50.8-6 —, listopad-grudzień 50.9-7 —, kwiecień-maj 52.9-53.1-52.9 marek placono.

* Berlin, 24 września. **Maka pszenka** nr. 0 28-26.75, nr. 0 i 1 26.25-25.25; rżana nr. 0 23.55-22.25, nr. 0 i 1 21.75-19.75 marek.
Giełda wrocławska, 24 września.
Żyto: per 1000 kilo trzyma się; na wrzesień, wrzesień-paźdź. i październik-listopad 156.50 p. i z., — listopad-grudzień 158.50-158, kwiecień-maj 160-162 m. plac. i żąd.
Pszenica: per 1000 kilo — z., — pl., na wrzesień-paźdź. 199 m., — pl., październik-listopad 198 pl., list.-grud. —, kwiecień-maj — marek plac.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek z.
Owies: per 1000 kilo — z. — p., na wrzesień-paźdź. październik-listopad i listopad-grudzień 162.50, kwiecień-maj 164 — m. plac.
Rzepak per 1000 kilo 267 marek z.
Rzepak zimowy per 1000 kilo na wrzesień-kwiecień — marek żąd.

Olj rzepiowy per 100 kilo stałej, — w miejscu 60 — mar. żąd. na wrzesień 59 z., wrzesień-paźdź. i październik-listopad 58.50 m. pl. i żąd.
Okowita per 100 litrów bez beczki; w miejscu 48.30 m. żąd., 47.30 plac., na wrzesień, wrzesień-paźdź. i październik-listopad 48.90, listopad-grudzień 49 placono, kwiecień-maj 51 marek żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogr.	piękny	średni	pośl. towar
Pszenica biała	22 fen.	20 fen.	18 fen.
" " nowa	18 fen.	17 fen.	15 fen.
" " żółta stara	21 fen.	19 fen.	17 fen.
" " nowa	17 fen.	16 fen.	14 fen.
Żyto	17 fen.	15 fen.	13 fen.
Jęczmień stary	17 fen.	15 fen.	14 fen.
" nowy	15 fen.	14 fen.	12 fen.
Owies stary	17 fen.	16 fen.	15 fen.
" nowy	16 fen.	15 fen.	13 fen.
Groch	20 fen.	19 fen.	15 fen.

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepu i rzepiku.

Za 100 kilogr.	piękny	średni	pośl. towar
Rzepak zimowy	27 fen.	26 fen.	24 fen.
Rzepak letowy	26 fen.	25 fen.	24 fen.
Lniana	27 fen.	26 fen.	24 fen.
Siemię lniane	27 fen.	26 fen.	24 fen.

(Nadesłano.)

H. Rossner

lekarz nóg

Butelska ulica Nr. 8.

zabawi w Poznaniu tylko

jeszcze trzy dni. (5029)



Dnia 22go bm. o trzy kwadransy na pierwszą godzinę z południa zasnął w Bogu opatrzonej s. sakramentami, po długich cierpieniach ukochany ojciec nasz sp. (4924)

Albin hr. Belina Węsierski

w 64 roku życia w Zakrzewie pod Kłeckiem. Ekspozycja odbędzie się w Zakrzewie do Sławna dnia 26 mb. o godz. 4ej po południu; pogrzeb zaś i złożenie zwłok do grobu rodzinnego w Sławnie dnia następnego o 11ej godz. rano, o czym krewnych i przyjaciół zawiadamiają pozostałe w smutku dzieci.

Obwieszczenie.

Jego cesarsko-królewska Mość raczył nakazać wołanie sejm prowincjonalnego na dz. 3 paźdz. rb. i podpisanego prezesa naczelnego mianować Swym komisarzem sejmowym.

Zagajenie sejm odbędzie się przed to tu w oznaczonym powyżej dniu, z południa o 12 1/2 godzinie w gmachu Starego Ziemstwa, narożnik Wilhelmskiej i Fyrderykowskiej ulicy 7, po poprzednim w tymże dniu o 10 godzinie przed południem nabożeństwie i to dla członków ewangelickich w kościele św. Pawła, dla katolickich członków w kościele farnym ad Stam Mariam Magdalenam.

Niniejszem podaję to do wiadomości publicznej z nadmienieniem, że Jego cesarsko-królewska Mość dla zebrać się mającego sejm mianował królewskiego radcę ziemianńskiego i właściciela dóbr rycerskich p. barona **Unruhe-Bomst** w Wolsztynie marszałkiem sejmowym.

Poznań, 20 września 1875.

Komisarz sejmowy, rzeczywisty tajny radca i naczelny prezes

Guenther.

Aukcja.

Z powodu zwinienia handlu siodlarskiego **Stangera** sprzedawane będą za natychmiastową zapłatą w gotówce w środę dnia 29 mb. rano od 9 godzin a po południu od 2 1/2 godziny przy Wrocławskiej ulicy Nr. 60 w składzie rozmaite rzeczy skórane i siodlarskie jako to: angielskie chomaty, przybory do konnej jazdy, martyny, czapki do wierzchu i cugu, trenzle, uździenice, szcokoty, bicze do koni i cug. jazdy, przep. na czoło, torbki konne, drożdże, ręczne do pędzdy, i damskie, kufki podróżne każdej wielkości, torby szkolne party lasek, trzewiki gumowe, szelki, cygaretki, portmonetki itd. dalej o 12 godzinie stoł sklepowy, wielka szafa ze szkłem, dwie skrzynki ze szkłem, 2 mae szafy. [5044]

Katz,
komisarz aukcyjny.

Aukcja.

Z polecenia królewskiego sądu powiatowego sprzedawane będą za natychmiastową zapłatą w gotówce w poniedziałek dnia 27 mb. i dni następnych rano od 9 godzin w lokalu aukcyjnym przy Magazynowej ulicy Nr. 1 przepade zastawy z lombardu S. W. Scherck jako to: ubiory, pościel, złote brosze i pierścienie, rzeczy ze srebra, zegarki kieszonkowe, rzeczy z miedzi i mosiądzu, buty i trzewiki, rozmaite bielizna, lornetki, materye na suknie, płótno, jako też kilka fuzyi odcylowanych [Zündnadel] Dreysego do polowania. [5014]

Zindler

król. komisarz aukcyjny.

Stare książki

kupuje Antykwarnia E. Calliera.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1go października r. b. przenosimy nasz

magazyn garderoby męskiej

zaopatrzony w najnowsze materye krajowe i zagraniczne z Starego Rynku na miejsce pana S. Żychlińskiego: **Berlińska ulica Nr. 11.**

J. & A. Witkowski.

(5042)

(Dodatek)

CHOROBY GARDŁA GŁOSU I UST

CUKIERKI DETHANA

Zalecane w słabościach gardła, chrypie, zapaleniu gardła, zawrządowaceni w ustach, cuchnącemu oddechowi, irytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryszu. Lekarze zalecają szczególnie w Pałacu podzielnym, mówcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują się organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W Pałacu w aptece p. Dethan, Faubourg St. Denis, 90; w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza i Barckowskiego; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, i we Lwowie w aptece p. Mikolasa i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. (36)

M. Felerowicz, krawiec

Jezuicka ulica 4

poleca nowości francuskie, angielskie i krajowe, z których odzież trwałą elegancją i dobrze po cenach jak zwykle u miarkowanych jak następuje wytabia (5010)

kompletne ubranie od 16 — 36 tal.
paletoty „ 16 — 36 —
surduty czarne i fraki „ 12 — 20 —
spodnie „ 5 — 10 —
szynele „ 16 — 22 —
wierzchy na futra „ 10 — 20 —
plaszcz „ 24 — 34 —
Próby przesyła franko.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Modrze pod nr. 41 położona, do Katarzyny z Zandekich owd. Kuty powt. zaśl. Wotemu Brodka i do Markusa Brodki należąca, która z objętością 5 hektarów 21 arów 70 lasek kwadratowych opłacone podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego dochodu na podatek z gruntu na 40 mark. 32 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 36 marek podana, sprzedana być ma w celu podziału drogi subia stacy koniecznej w [5034]

czwartek 25 listopada rb.

przed południem o godzinie 10tej w lokalu komisji sądowej w Stegowie.

Poznań, dnia 14 września 1875.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny

Keyl.

W zapisie u **Józefa Jolowicza** teraz Stary Rynek 4 obok Głównego odwachu:

Sekretarz domowy

360 wzorów listów wszelkiego rodzaju.

Cena zniżona 2 Marki.

Tania kucharka

p. Braquerille. Wyd. II. Warszawa 130 str. Cena zniżona 1 M. 25 f.

Przy frankowaniu przesyłaniu należności przysyła franco.

Józef Jolowicz,

księgarz. (5040)

czwartek dnia 2 grudnia rb.

przed południem o godzinie 10tej w lokalu tutejszego król. sądu powiatowego w izbie Nr. 13. [5033]

Poznań, dnia 13 września 1875.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

Aukcja mebli.

Z powodu przeprowadzenia się pewnego państwa sprzedawane będą za zapłatą w gotówce w poniedziałek dnia 27 mb. o 9 godzin przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite meble jako to: kanapy pluszowe, szafy do garderoby, srebra, rzeczy kuchenne, stoły do wysuwania i inne, biurko cylindrowe, bufet, wielkie zwierciadła złote, kresla, stoły, komody, łóżka z materacami na sprężynach, dywany, firanki, obrazy olejne itd. [5041]

Katz, kom. auk.

Zaproszenie.

Celem naradzenia się w sprawie zbliżającego się wyboru członków do św. Marińskiego dozorcy kościelnego i reprezentacji parafialnej zaprasza Szanownych wyborców na

zebranie

w sali Hotelu Saskiego przy Wrocławskiej ul. w przyszłą niedzielę dnia 26 mb. o godzinie 4 po południu

J. Kryśiewicz.

Waltera Skotta

pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Stare

Dziela polskie

kupuje po najwyższych cenach

Antykwarnia E. Calliera

w Poznaniu.



machiny do gotowania

najnowszej konstrukcji wraz z nale-

żąciami do nich naczyniami u

S. J. Auerbacha,

Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

Żelazne kraty nagrobkowe

jako też (5032)

krzyże

żelazne okna

w najrozmaitszych modelach poleca po

jak najtańszych cenach

T. Krzyżanowski.

Szewska ul. 17.

Gotajską kioskę ser-

welatową,

brunświcką kioskę w-

trobianą z trufkami,

brunświcką kioskę w-

trobianą z sardelami,

turyngskisalseson (Press-

koph) poleca

Ed. Feckert jun.

narożnik Berlińskiej i Młyńskiej ulicy.

Zegarek damski

zagubiono od Berlińskiej ulicy ku Je-

zuickiej ul. Oddawca otrzyma stoso-

wne wynagrodzenie przy Młyńskiej

ulicy Nr. 25 I. piętro. (5043)

! Pieniądze!

! Pieniądze!

w każdej wysokości na zastawę każdego

rodzaju. Lombard (5037)

Józefa Warszawskiego

Podgórska ulica 14.

Nie wstępować się [4859]

patentow. kamizelki

jako też kalessony,

westki do polowania itd.

polecają jak najtaniej

S. KANTOROWICZ

68 Rynek 68.

Stolarnia

moją nowo założoną polecam Szano-

wnej Publiczności do uwzględnienia.

Wszelkie zamówienia budowlane,

kościelne, urzędnicze handlowe i t. d.

wykonuję spiesznie, akuracie i po ce-

nach umiarkowanych. (4827)

M. Andrzejewski

Poznań. Szewska ulica Nr. 12.

Urbankiewicz

Wilhelmski plac 4, I piętro

poleca wielki wybór zagranicznych i kraj-

owych materyi z których [5023]

ubiory kompletne od 15 tal.

paletoty jesienne i zimowe od 5 tal.

pokrycia na futra od 10 tal.

burki od 15 tal.

różne marynarki od 8 tal.

surduty czarne i fraki od 10 tal.

spodnie od 4 tal.

kamizelki od 2 tal.

jako też wszelkie wyroby kuśnierskie stosun-

kowo tanio. Stare futra przerabia się i za-

mienia na nowe. Wielki wybór gotowych fu-

ter do podróży, paletotów i marynare, fu-

terem podsztych.

Targ na konie w Jastrowie.

Na tegoroczny wielki targ na konie

w dniu 10 i 11 października wynajeli

już renomowani handlarze koni większą

część stajen, jest przeto nadzieja, że

targ będzie znowu bardzo znacznym i

wszelkie zadowoln wymagania pod

względem wyboru koni. (5006)

Jastrow, 20 września 1875.

Magistrat.

Świeże

Sardines à l'huile

Elbl. minogi

najprzedniejszą oliwę pro-

waną do potraw

prawdziwy rosyjski bulion

stolowy (4818)

polecają w towarze przednim jak najtaniej

Br. Andersch.

Największy skład

piwa

grodziskiego

z browaru H. Bibrowicza

znajduje się u

W. Sobeckiego

pod Ratuszem.